



GUIDO YOUNG,
włoski minister skarbu,
jest przedstawicielem
Włoch na konferencji
londyńskiej.

"DANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ANDREW MELLON
b. minister skarbu Sta-
nów Zjednoczonych oskar-
żony został o nadużycia
podatkowe.

ROK XI

NIEDZIELA, 18 CZERWCA 1933 R

CENA 10 GROSZY

Nr. 168

Makabryczne zajścia na ulicy Podrzecznej Przykleili klepsydry na domu żyjącego gospodarza i do „nieboszczyka” sprowadzili karawan

Łódź, 18 czerwca.

Życie gotuje nieraz filmy, krótkie, dwu, lub trzyaktowe komedje, względnie tragikomedje, jakich nie stworzyłby najbardziej zdolny reżyser. Coś w rodzaju tragifarsy, na bardzo makabrycznym tle, wydarzyło się właśnie onegdaj w Łodzi, w staromiejskiej dzielnicy naszego miasta.

Eksmisja

O godzinie I-ej po południu przed dom na ulicy Podrzecznej 5 zajęła dorożka z całkiem niemiłym, jednak dość popularnym w Łodzi gościem-komornikiem. Przybycie komornika zwiastuje nieszczęście, oprócz tego zwiastuje sensację, szczególnie w dzielnicy staromiejskiej gdzie rzadko która eksmisja odbywa się bez krzyków, lamentów i drobnych epizodów.

Tym razem eksmisjowana miała być wdowa po bogatym niegdyś rzeźniku — Herszu Dżemedze, obecnie znajdująca się w skrajnie nędzy.

Na nędzę ludzie są bardzo czuli, dlatego wnet po przybyciu komornika — Podrzeczna obiegła wiadomość, że ludzie ze „skarbowości” będą eksmisjować biedną i ogólnie poważaną wdowę.

W kilka minut potem na Podrzecznej zgromadziły się tłumy ludzi, którzy na płacze i lamenty pani Chaji Dżemedze nie pozostali obojętni: uchwalono przedsięwzięcie możliwe kroki, aby uchronić wdowę przed eksmisją.

Na przedce zwołana „konstytuanta” obywateli Starego miasta postanowiła delegować kilku swych członków do właściciela domu, aby ten w jakiś sposób zapobiegł licytacji.

Delegacja nic jednak nie wskórała. Nie pomogły prośby, nie poskutkowały groźby, nie przydały się na nic zaklęcia — gospodarz pozostawił na swoim.

Gdy przedstawiciele „konstytuanty” wracali nic nie załatwiwszy — komornik spełnił tymczasem to, co leżało w zakresie jego obowiązków — wyeksmisjował biedną wdowę po bogatym niegdyś rzeźniku Dżemedze...

Wieść o eksmisji, ogólnie szanowanej wdowy, lotem błyskawicy obiegła całą sąsiednią dzielnicę bałucką, nie mówiąc już o starym mieście. Podrzeczna zapełniła się wnet mrowiem ludzkim. Kupcy pozamykali swe sklepy, rzemieślnicy porzucili pracę, byleby tylko przpatrzeć się rozgrywającym się wypadkom.

Na widok porzucanych ruchomości biednej kobiety, pod adresem właściciela domu i na jego sklep konfekcji, mieszczący się w tejże samej posesji — posypały się słowa oburzenia oraz kamienie, które wybiły wszystkie szyby wystawy sklepowej.

Właściciel domu, widząc groźną postawę tłumu zapuścił żaluzje w sklepie i uciekł, zawiadamiając uprzednio o zajściach policję, która przybywszy rychło na Podrzeczna zaprowadziła porządek.

Tajemniczy zgon

W godzinę po tych wypadkach na starym mieście gruchnęła sensacyjna wiadomość, że właściciel domu, który wyeksmisjował wdowę po rzeźniku Dżemedze zmarł nagle w niezwykle ta-

jemniczych okolicznościach.

Niby iskra elektryczna — poraziła ludzi ta wiadomość.

W śmierci kamienicznika jedni widzieli karę za zły uczynek, drudzy dopatrywali się skrytobójczego zamachu. Wnet znaleźli się obywatele, którzy na „własne” oczy widzieli, że właściciel domu popełnił samobójstwo skacząc z trzeciego piętra, podczas, gdy inni dowodzili, że kamienicznik rzucił się pod tramwaj, który odciął mu głowę.

Było jednak wielu niedowiarków, ludzi, którzy dopatrywali się w tej historii zwykłej bujdy. Ci właśnie udali się na Podrzeczna po 5, gdzie o zgrozo! — ujrzeli świeże klepsydry, zawiadamiające o śmierci właściciela domu.

Wieść o zgonie gospodarza wywołała zrozumięte wrażenie na mieszkańcach całej okolicy. Członkowie „konstytuanty” poczęli żałować ponieważ się zbyt agresywności względem właściciela domu.

Po kilkunastu minutach przed dom zajęła karawan. Zjechało wielu do-

rożkarzy — ludzie poczęli się gotować do stypy pogrzebowej. O nieboszczyku już nie mówiono źle pomnąc o łacińskim przysłowiu, że o zmarłych należy albo wcale nie mówić albo mówić dobrze.

W sąsiednim domu modlitwy zmówiono pacierz za duszę zmarłego. Wszyscy znajomi i nieznanymi byli przygotowani do wzięcia udziału w pogrzebie i stali przed domem na Podrzecznej czekając aż zniosą zwłoki nieboszczyka, gdy wtem — — — nagle — — —

...przed oczyma zdumionych i przerażonych ludzi pojawił się żywy właściciel domu. Na widok jego ludzie poczęli pierzchać w popłochu a niedoszły „nieboszczyk” wszedł sobie niezatrzymywany do swego mieszkania.

Układ z wyeksmisjowaną

Okazało się, że kilku obywateli zrobiło kawał nawiasem mówiąc bardzo niesmaczny i makabryczny właścicielowi domu, pragnąc się zemścić za

eksmisję na biednej wdowie. Skąd się wzięły klepsydry — nie wiadomo. Karawan natomiast sprowadzili ludzie z Brzezińskiej.

Karawaniarzowi wytłumaczono, że zaszła pomyłka i że był wysłany nie na Kilińskiego, ale właśnie na Podrzeczna, gdzie w mieszkaniu znajdują się kartki zgonu wystawione przez gminę.

Karawaniarz otumaniony przez kawalarzy zjechał na Podrzeczna pod 5. Gdy ukazał się gospodarz a ludzie zrozumieli, iż padli ofiarą makabrycznego żartu — odjechał, klnąc na czem świat stoi.

Właściciel domu przy ulicy Podrzecznej 5 spodziewając się, że ludzie w dalszym ciągu będą go niepokoili — dał wyeksmisjowanej wdowie kilkaset złotych, aby wynajęła sobie inne mieszkanie.

Historja ta wywołała niebawem wrażenie w całej okolicy i do dziś dnia ludzie w najróżnorodniejszy sposób komentują zaszłe wypadki.

— NER. —

Krwawa tragedia w mieszkaniu oficera Ordynans stoczył walkę ze swym kolegą, usiłując go udusić. Zbrodniarz przed przybyciem policji powiesił się w ubikacji

Warszawa, 18 czerwca.

Dom przy ul. Narbutta 52 był wczoraj terenem niezwykle zajścia.

W domu tym mieszka porucznik Olszewski i kapitan Ostarczyk. Pierwszy z nich ma ordynansa Stanisława Kisielewicza a drugi Sergiusza Kozłowicza. Wczoraj przyszedł Kozłowicz do Kisielewicza i w czasie rozmowy dowiedział się, że on posiada 50 złotych. Kozłowicz poprosił Kisielewicza, by mu pożyczył te pieniądze, a gdy spotkał się z odmową usiłował pieniądze te odebrać mu siłą.

Powstała bójka.

Kozłowicz w pewnej chwili schwył za drąg żelazny i uderzeniem w głowę ogłuszył przeciwnika. Następnie zdjął pasek skórzany i zarzuciwszy pętlę na szyję Kisielewiczowi, usiłował go udusić.

Na odgłos awantury nadbiegł jeden z lokatorów, co zmusiło oprawcę do porzucenia ofiary.

W międzyczasie ranny Kisielewicz odzyskał przytomność i ostatnim wysiłkiem wybiegł na dziedziniec, gdzie

padł zemdlny.

O krwawej awanturze powiadomiono niezwłocznie żandarmerję.

Gdy na miejscu przybyli żandarmi oraz policja, w mieszkaniu por. Olszewskiego znaleziono stygnące już zwłoki ordynansa Kozłowicza.

W obawie przed odpowiedzialnością Kozłowicz powiesił się bowiem w ubikacji na pasku, którym uprzednio usiłował zadusić kolegę.

Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum. Dalsze dochodzenie prowadzi III pluton żandarmerji.

Rannego ordynansa Kisielewicza opatrzono w szpitalu okręgowym.

„Kól Zygmunt” wyeksmisjowany

Nie mieszka już „w pałacu”, lecz u siostry

Warszawa, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym wyeksmisjowany został ze swego mieszkania przy Al. Jerozolimskich 73 „Kól Zygmunt IV”.

Jak wiadomo, pod pseudonimem tym ukrywa się niejaki p. Wilski, który wmawia sobie, że jest królem polskim. Ponieważ Wilski od dłuższego czasu nie płacił komornego i zaległości jego wynosiły już 3000 złotych, właścicielka domu wystąpiła do sądu ze skargą o eksmisję.

Obecnie „król” został wyeksmisjo-

wany ze swego „pałacu” i zamieszka narazie u siostry.

Zygmunt Wilski był podobno lotnikiem, w czasie jednego z lotów samolot jego uległ wypadkowi i spalił się. Pilot cudem uszedł z życiem, jednak odniósł ciężkie obrażenia.

W rezultacie musiał się leczyć dłuższy czas w szpitalu w Paryżu.

Po powrocie do kraju wyobraził sobie, że jest królem Zygmuntem IV i jako taki występował niejednokrotnie w stolicy.

12-letnia uczennica zaginęła

Tragedja dziewczynki, która nie otrzymała promocji

Karków, 18 czerwca.

Pani Ludwika Morysowa, zamieszkała przy ulicy Wita Stwosza 24 zameldowała policji, że 12-letnia jej córka Irena, uczennica 5-tej klasy szkoły powszechnej im. Wandę wyszła z domu do szkoły po świadectwo i więcej nie wróciła.

Jak ustalono, Morysówna odebrała w

szkole świadectwo szkolne, a przekonawszy się, że nie przeszła do następnej klasy, tak się tem przejęła, że postanowiła nie wrócić do domu.

Co się stało z dziewczyną narazie nie ustalono. Policja czyni za nią poszukiwania.

Baer pokonał Schmellinga, Baera zaś... komornik

Nowy Jork, 18 czerwca.

(z) Zwycięzca Schmellinga, Baera, spotkała po meczu dość przykra niespodzianka. Gdy po osiągnięciu zwycięstwa otrzymał honorarium w wysokości 25.000 dolarów, zgłosił się do Baera komornik sądowy z wyrokiem wykonawczym na 36.000 dolarów. Z kwoty tej — 15.000 dolarów żądał jego były manager zaś 21.000 pewna kobieta, domagająca się odszkodowania za „złamanie przyrzeczenia małżeńskiego”.

Praga, 18 czerwca.

(z) Jak już donosiliśmy, w Pradze ba wi obecnie były prezydent policji, dr. Weiss, który uciekł z Niemiec. W ostatnich dniach dr. Weiss otrzymał kolejno kilka zaproszeń z Ameryki do objęcia tam takiego samego stanowiska i zorganizowania ochrony policyjnej podług wzoru, stosowanego w prezydium policji w Berlinie.

Człowiek o rozdwojonej jaźni

Po wypadku samochodowym stracił pamięć i świadomość tego, kim jest. — Dorosły człowiek musiał przejść wszystkie fazy rozwoju od niemowlęcia

Tragedja człowieka, który dwa razy żył

(x) Przed kilku dniami zmarł w Jenkinstown w Anglii 72-letni staruszek Thomas Hanna. Hanna był w swoim czasie sensacją świata lekarskiego i lekarze, z odległych nawet stron, zjeżdżali się, aby przyrzeć się Hannie.

Thomas Hanna urodził się jako zupełnie normalne dziecko, również i jako dorosły człowiek nie wykazywał żadnych anormalności. Przed dwudziestu laty, Hanna liczył wówczas 52 lata, zachorował on poważnie wskutek wypadku samochodowego. Wpadł on wówczas na kamienistą drogę i doznał kontuzji głowy.

Po powrocie do zdrowia okazało się, że wypadek pozostawił trwałe ślady. Hanna mianowicie zapomniał zupełnie o swej przeszłości, nie zdawał sobie sprawy kim jest i zachowywał się tak, jak w czasach najwcześniejszego dzieciństwa.

Po zagojeniu się ran, okazało się, że Hanna nie umie chodzić, mówić i nie potrafił nawet sam jeść. Poza to zachowywał się wogóle tak, jak każde niemowlę. Wydawał nieartykułowane okrzyki na widok własnej nogi i poruszających się rąk, krzyczał i płakał jeżeli nie dano mu do zabawy przedmiotu, który zwrócił jego uwagę.

Lekarze zainteresowani niezwykłym fenomenem, musieli nauczyć go jeść, wymawiać łatwiejsze wyrazy i wreszcie uczyć chodzić.

Dodać trzeba, że Hanna uczył się wszystkiego w czasie kilkakrotnie szybszym, aniżeli zwykle niemowlę. — Komiczny widok przedstawiała scena nauki chodzenia. Dorosły człowiek podnosił nogi, tak jak dziecko, zbyt wysoko i stawiał je zbyt silnie, jakgdyby nie zdając sobie sprawy z odległości podłoża i uniesionej stopy. Nauka jednak szybko postępowała i po roku Hanna umiał mówić, a nawet częściowo czytać i pisać.

Z czasem poczył się on zachowywać jak dorastający chłopiec, później jak pilny uczeń. Mimo starań nie udało się lekarzom przywrócić choremu pamięci. Żadne sposoby nie pomagały. — Budzono go w nocy, przypominając imiona znajomych osób, pokazywano mu obrazy z przeszłości, przychodziła do niego bliska rodzina. Hanna był jak nowonarodzony, który nie zdaje sobie z niczego sprawy. Gdy Hanna zaczął się już z kolei zachowywać, jak dorosły mężczyzna i umysł jego coraz bar-

ziej się rozwijał, lekarze zdwoili wysiłki, ażeby przywrócić mu pamięć przeszłości.

Teraz wysiłki przyniosły spodziewany skutek. Był to najtragiczniejszy okres dla chorego. Zdawało mu się bo-

wiem, że mieszka w nim dwaj ludzie, o dwóch odrębnych psychikach i dwóch duszach. Budząca się świadomość podsuwała mu fakty i pojęcia z życia poprzedniego, a rozumowo Hanna nie mógł ich ogarnąć. Męczył się on tak

przez dłuższy czas, nim budząca się świadomość nie powróciła do normalnego, poprzedniego stanu i Hanna przypomniał sobie kim był i czemu zawdzięczał swoją chorobę. Hanna zmarł jako zupełnie zdrowy i normalny człowiek.

Chorzy z urojenia są postrachem lekarzy

Co to jest histerja? — Rzekoma choroba i humor. — Co mówi znakomity uczony Freud?

(x) Znany jest wszystkim nieśmiertelny typ Moliera, który stworzył sylwetkę chorego z urojenia. Taki chory z urojenia to nie tylko postać w literaturze. W życiu codziennym spotykamy ich bardzo

często. Dzisiaj lekarze doszli do wniosku, że tacy chorzy z urojenia winni być oddawani pod opiekę specjalistów, którzy leczyć powinni nie ich ciało, ale duszę. Skąd się biorą chorzy z urojenia? —

Wszyscy znamy doskonale typ kapryśnego dzieciaka, który uderzywszy się lekko w palec, potrafi przez dwa dni płakać i absorbować swoją osobą cały dom i wszystkie ciotki. Oczywiście jest to wi na złego wychowania dziecka, na które zwraca się zbyt mało uwagi i którego kaprysy bywają zwykle zaspakajane.

Dziecko takie czując się główną osobą w domu, osobą na którą skoncentrowana jest uwaga wszystkich domowników, wyrasta na małego tyрана, gnębiąc wszystkich udanym bólem żołądka czy palca.

Z dzieci tego rodzaju wyrastają ludzie dorośli, w których psychice podświadomie odzywa się dawna manja dzieciństwa. Ludzie tacy, tak samo, jak małe dzieci, potrafią stać się tyranami domu, wymagając od wszystkich stałej pielegnacji, opieki i kaprysząc znacznie gorzej od małych dzieci. Są to tak zwani chorzy z urojenia, postrach wszystkich lekarzy, którzy stan ten określają jednym słowem „histerja”.

Najczęściej podlegają histerji kobiety ale nie brak również i wśród mężczyzn typów nawskroś histerycznych. Często zdarza się, zwłaszcza w małżeństwach, że osoba dotknięta histerją, choruje i lekkoć druga strona naprawdę źle się czuje. Jest to zwykły objaw histerji, która przypisuje sobie wszystkie cierpienia, za uważone lub spostrzeżone gdzieindziej, naturalnie wyolbrzymiając je.

Znane są wypadki w medycynie, że histeryczny mąż kładzie się do łóżka, i lekkoć żona chorowała na grypę lub mięgrę.

Są poza to chorzy, którzy ze swych cierpień robią rodzaj misteryj, wskazując wciąż na swoją cierpiącą duszę. Inny znów typ histeryków, to tacy, którzy za truwają życie sobie i innym w obawie przed rzekomo grożącą im chorobą. Ludzie tego rodzaju panicznie boją się np. paraliżu lub chorób krwi. Leczą się wówczas i przeprowadzają specjalne kuracje, mające je, od tej rzekomo im grożącej choroby uwolnić, zamieniając sobie dobrowolnie życie na bezustanne piekło.

W każdym wypadku takiej choroby z urojenia lekarz powinien zbadać nie jego ciało, rzekomo chorego, ale jego duszę, poznać i wyjaśnić przyczynę histerji, a wtedy wszystkie choroby i dolegliwości samorzutnie miną.

Istnieje jeszcze jedna grupa chorych z urojenia, wśród których, dziwnym zbiegiem okoliczności, spotyka się wielu humorystów i komików. Są to ludzie, którzy twierdzą, że mają schorzenia jakiegoś organu i traktują swoją chorobę z pewnym poczuciem humoru. Naprzykład namiętni palacze twierdzą zawsze, że cierpią na raka języka. Do tej grupy należą i ci, którym się stale zdaje, że pokłnęli igłę lub ostrą ość.

Nowoczesna psychoanaliza traktuje te go rodzaju przywidzenia, jako nawrót dawnych stanów dzieciństwa, tkwiących głęboko w naszej podświadomości, z czasów, gdy dziecko brało do ust najrozmaitsze przedmioty. W ten sposób, według Freuda, wszystkie nasze przeżycia z czasów dzieciństwa powtarzają się w latach dojrzałych.

Najelegantsza kobieta w Anglii rujnuje męża i swoich krawców

(sb) Niezwykły rekord pobiła mieszkanka Londynu lady Bowden. Może ona śmiało uchodzić za największą elegantkę i modnicę na całym świecie. Sumy, które wydała ona na toalety są wprost potworne. W ciągu czterech lat „królowa mody” wydała na swe stroje „skromną” sumę 41.000 funtów szterlingów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lady Bowden pobiła „rekord elegancji”.

Wszyscy wiedzieli, że wydaje ona dużo na swe stroje, jednak dokładnych sum nikt nie znał. Wyszły one na jaw dopiero podczas procesu, który przed kilku dniami odbył się w jednym z sądów londyńskich. Sir Bowden nie mogąc nastarczyć z pieniędzmi na wszystkie zachcianki żony zbuntował się pewnego dnia i oświadczył, że więcej nie będzie regulował jej rachunków. Długi lady Bowden rosły z każdym dniem,

tak, że w końcu, jeden z magazynów londyńskich zaskarżył sir Bowdena. Tylko w tym jednym sklepie lady Bowden winna jest... 1781 funtów szterlingów ogółem zaś ma do uregulowania rachunki na 25.000 funtów szterlingów.

Wzburzony małżonek oświadczył sędziemu, że nie będzie płacił za długi żony, albowiem ma ona już obecnie 54 szafy pełne sukien ponadto na „drobne” wydatki dostaje rocznie jeszcze 2400 funtów, co winno jej całkowicie starczyć.

Lady Bowden tłumaczyła na sali sądowej, że „niema co na siebie włożyć”, a posiadane przez nią suknie są już nie modne. Sędzia uznał jednak, że skoro sir Bowden chce mieć za żonę najelegantszą kobietę Anglii... musi za to płacić. Tak więc „rekord” lady Bowden został sądowo ustalony.

Jak długo można pościć

i w jakim czasie może przyjść śmierć głodowa?

(sb) Jak długo może wytrzymać człowiek bez pożywienia? Jest to zagadnienie dość trudne do rozwiązania i współczesna medycyna nie może na to pytanie jeszcze odpowiedzieć. Stwierdzenie tego faktu możliwe jest tylko na drodze eksperymentalnej, jednak brak narażenie ochotnika, któryby był gotów zagłodzić się na śmierć.

Nie można również brać do tego rodzaju doświadczeń „zawodowych” głodomorów, albowiem rzadko umierają oni w czasie postu i nie nadają się do naukowych eksperymentów. Również fakirzy hinduscy, którzy głodują całymi tygodniami nie mogą być miarodajnym przykładem.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nawet Gandhi, który spodziewał się, że po 21 dniach postu umrze — wyszedł

cało. Próbowano jako podstawę obliczenia wziąć ofiary rozmaitych katastrof, a więc wypraw do bieguna, górników zaspanych w kopalniach i rozbitków na morzu. Górnicy jednak giną z powodu braku powietrza, podróżnicy podbiegunowi z powodu zimna, a rozbitkowie na morzu nie tylko z powodu głodu, ale i z powodu nadzwyczajnego napięcia nerwów i wielkiego wysiłku fizycznego.

Jako jedyny wypadek śmierci głodowej znana jest w medycynie historia pewnego adwokata Biterbi. Był on oskarżony o morderstwo, a ponieważ nie był w stanie wykazać swego alibi, postanowił zagłodzić się w więzieniu. Przez 17 dni i nocy nie przyjmował on żadnego pokarmu i 17-go dnia zmarł.

Święto lata w Szwecji

posiada charakter radosny uroczystości ludowej

(x) W Szwecji uroczyste święcone jest tradycyjne święto lata. Święto lata obchodzone jest przeważnie przez młodzież szkolną i uniwersytecką.

Dziwno jest jednak, że święto lata obchodzone jest w Szwecji wówczas, kiedy w krajach położonych bardziej na południe, nie czuje się jeszcze nawet wiosny. Sam przebieg święta jest bardzo uroczysty i zarazem radosny.

Już wczesnym rankiem przez miasto maszerują grupy młodzieży, w lśniących białych czapkach; grupy te udają się za miasto na wolną przestrzeń. Na łąkach i polach urządzone są różne gry i zabawy, które trwają aż do późnej nocy.

Z nastaniem zmroku ogromny pochód młodzieży wraca do miasta. Uroczyste wyglądają wówczas białe czapki, których biel aż lśni w mroku. Wygląda to zdaleka jak wielka inwazja białych motyli. — Trzeba jeszcze dodać, że na czele każdej grupy niesiona jest biała chorągiew, łopocąca na wietrze i że grup jest bardzo wiele.

Święto lata jest świętem młodzieży, która obchodzi ją w radosnym nastroju. Oczywiście w święcie bierze udział młodzież płci obojga, przyczem kobiety są często ubrane zupełnie na biało, co w pochodzie specjalnie ładnie wygląda.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych

nawet w konstytucji jest „zapomnianym człowiekiem”

(sb) John Garner jest wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, drugą osobą w Stanach Zjednoczonych po Roosevelcie, jednak nigdy się o nim nie słyszy. Dzieje się to dlatego, że konstytucja Stanów Zjednoczonych nie dała wiceprezydentowi żadnych prerogatyw i znaczenie jego jest niemal żadne.

Nazwisko wiceprezydenta staje się znane dopiero w razie śmierci urzędującego prez., Garner jest wedle przepisów konstytucji również przewodniczącym senatu jednak i tu rola jego ogranicza się jedynie do... przywołania senatorów do porządku, poza to zaś nie posiada on żadnego znaczenia politycznego.

Pobory wiceprezydenta są również bardzo niskie i podczas gdy Roosevelt otrzymuje 75.000 dolarów rocznie, pensja Garnera wynosi zaledwie 15.000 dolarów.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Poszukiwacze hiszpańskiego skarbu w Łodzi

Oszuści z Hiszpanji żerują na naiwności Łodzian

Międzynarodowa szajka zarzuca sieci na Polskę

Łódź, 18 czerwca. (gr) Niema roku, by Polskę nie obiegła piorunująca wiadomość o bezcennych skarbach, kryjących się to tu, to tam. Przez długi czas ludzie z najdalej zakątków Polski urządzali formalne pielgrzymki do wsi Morawica, położonej pod Kielcami. W ziemi tej wsi, położonej o 10 kilometrów w stronę Chęcin, miał być ukryty wielki skarb — bryły złota, stare naczynia srebrne, pierścienie z kosztownymi kamieniami. Nie będziemy podawali szczegółowo losów tych kieleckich poszukiwaczy skarbu — dużo się o nich słyszało, poświęciliśmy im w swoim czasie wiele uwagi. Rzecz zmarła śmiercią naturalną — ludzie przestali kopać, pielgrzymi wrócili do swych domów — zniechęceni do naszego szarego życia i niechybnie mimo wszystko pewni, że gdzieś koło Morawicy drze mią w głębinach ziemi skarby. Tylko oni właśnie nie umieli ich wydobyć.

Przypomnijmy jeszcze o skarbie całej armii wojsk rosyjskich, zakopanych jakoby w jednym z wielkich majątków na Wileńszczyźnie. Tutaj rzecz miała być o wiele więcej konkretna: skarb został jakoby odkopany; właściciel majątku prowadził pertraktacje z Skarbem państwa o podział owych kilku milionów rubli w złocie, jakie zostały odkopane. I o tem obecnie milczą dzieje. Nikt nie wie co się stało z rosyjskimi milionami.

Wreszcie trzeci skarb — łódzki. Pisaliśmy obszernie o niezwyklej aferze czterech Łodzian, którzy w nocy odkopane. I o tem obecnie milczą dzieje jakoby generała carskiego, w którym to grobie mieli uchodzący rosnąć zakopać również wcale okrągłą sumę w szlachetnym metalu. U grobu generała było przez cały dzień pełno. Skarb się nie odnalazł.

Po tych trzech skarbach, po półrocznej mniej więcej ciszy — mamy teraz w Polsce nową legendę o skarbie.

Tym razem rzecz jest egzotyczna — skarb ma się znajdować w Hiszpanji i dobrzy hiszpanie akurat do nas, do Polaków się zwrócili: jeżeli zechcemy, to się rodacy don Kichota z nami podziela skarbem.

Historja o hiszpańskim skarbie dotarła również i do Łodzi. Wczoraj otrzymaliśmy ze strony władz rodzaj ostrzeżenia wszystkich naiwnych i chciwych, a jednych i drugich nie brak — przed oszustami, którzy odwiedzają domy prywatne i opowiadają dziwy nad dziwami o niezmiernych skarbach, jakie się kryją gdzieś pod Toledo, czy pod Sewillą. Trzeba tylko mieć niewiele pieniędzy na roboty ziemne. Nie wolno czynić błędów, jakie czynili inni poszukiwacze. Skarb jest napewno — a przez racjonalne prace wykopaliskowe musi cała masa

brylantów, rubinów, szmaragdów i ametystów, wielkie sztoły złota i srebra — ujrzeć światło dzienne. Każdy może stać się potem udziałowcem do zdołanego skarbu. Umowa z republiką hiszpańską już została zawarta. Oczywiście, że pewna część skarbu przejdzie w ręce państwa.

Jest rzeczą godną uwagi, że owymi agentami namawiającymi do przystąpienia do poszukiwania skarbu aż w Hiszpanji są Polacy, i to przeważnie Polacy, którzy istotnie mieszkali w Hiszpanji. Polacy z dalekiej Hiszpanji przybyli specjalnie, by prosić o pomoc rodaków w Macierzy i dać im możliwość zrobienia wspaniałego interesu... Czy to nie wrzuszające?... Panowie ci posiadają plany sytuacyjne, najrozma-

itsze plany budowlane, zaopatrzeni są w najróżniejsze dowody, a przede wszystkim umieją gadać jak mało kto.

Władze śledcze przestrzegają przed bandą, której siedziba jest w Hiszpanji. Już kilka osób dało się nabrać. Osoby poszkodowane, wstydzą się swej naiwności, proszą o nieujawnianie ich nazwisk...

Sumy, na jakie hiszpańscy oszuści zdolali nabrać naiwnych sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

Każdy chłopiec przeżywał w dawnych czasach okres poszukiwania skarbu. Kopał doły i liczył, że pod uderzeniami łopaty — wyłonią się złote i szlachetne kamienie... Dziś w okresie kryzysu — bardzo wiele osób doros-

łych ma sposób myślenia przypominający owego chłopca. A nuż coś się da w ten sposób zarobić?...

Bajka o hiszpańskim skarbie jest pomyślana dla łatwowiernych. Oszustów z Hiszpanji należy grzecznie... wyprosić.

PANSKI WUJ BYŁ MILJONEREM!

Niezwykła szajka oszustów grasuje w całej Polsce i wyłudza pieniądze od naiwnych

Warszawa, 17 czerwca.

Urząd śledczy w Warszawie otrzymał ostatnio szereg meldunków o śmiałych wystąpieniach oszustów na terenie całej Polski.

Jak się okazuje, szajka ta grasowała już przez dłuższy czas na terenie całej Europy, obecnie zaś poczęła występować w Polsce. Ofiarą jej padło już kilku mieszkańców miasta Pozna-

nia, Katowic i Warszawy.

Banda opryszków wysyła do upatrzonej ofiary list na blankiecie jakiegoś zagranicznego reagenta lub adwokata donoszącego, że adresat został rzekomo spadkobiercą wielkiego majątku.

Rejent ów prosił zwykle o nadstanie większej kwoty na „koszta administracyjne“.

Po kilku dniach rzekomego spadkobiercy zjawiał się sam „pan mecenas“, opowiadał cuda o spadku, wyłudzał większą kwotę i zniknął jak kamfora.

Obecnie policja przystąpiła do wykrycia śmiałej szajki oszustów.

W schorzeniach kiszek, wzdęciach, zaparciach, jest niezastąpiona Naturalna Sól Morszyńska Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

Grabowski pokonany!

Po walce ze Sztekkerem połamał on kilka krzesel stolik sędziowski

Wczoraj w cyrku miała miejsce niezwykle awantura, wywołana przez Grabowskiego. „Leonek“ walczył niezwykle brutalnie, w czym zresztą dzielnie mu się kundował Sztekker. Obydważ zapaśnicy nie przestawali ani na chwilę okładać się i kopać. Tempo walki przyjęło jeszcze ostrzejszy charakter, gdy spotkanie prowadzone bez przerwy. Grabowskiemu udaje się w pewnej chwili schwytać przeciwnika w nelsona, lecz Sztekker oswabadza się i niewidzianym chwytem powala olbrzyma na łopatkę.

Grabowski rozwścieczony porwawszy krzeselko, którem zamierzył się na Sztekkera. Mistrz Polski przed furją ślazał ratował się ucieczką. Ten, nie zważając na otaczających go ludzi, pobiegł za Sztekkerem i niewiadomo, do czego doszło, gdyby kilku znajdujących się po licjantów nie przytrzymało furjanta. W szale niszczycielskim Leonek zdażył połamać kilka krzesel i zdemolował stolik sędziowski.

Walkę tę poprzedziło piękne spotkanie Krauzera z wiedeńczykiem Kawanem. Żydowski zapaśnik rzucił w górę olbrzymie cielsko przeciwnika, chwytając go ustawicznie w ulubione klucze i krawaty. Mimo dzielnej i heroicznej obrony — Kawan uległ nadludzkiej sile

młodego herkulesa, który go pokonał w 27 minutach.

Walka Nelsona z Kwarianim obfitowała w wiele chwytów z walki wolnoamerykańskiej. Ostry przebieg spotkania wykorzystał Kwariani, powalając na łopatkę Nelsona w 18 minutach. Po spotkaniu kanadyjczyk domagał się rewanżu, jednak w walce wolnoamerykańskiej.

Garkowienko pokonał Synkowskiego, a Bielewicz zremisował z Kellerem.

Dziś do decydującej walki stają Krauzer — Grabowski. Jak wiadomo w poprzednim spotkaniu przyznano zwycięstwo Grabowskiemu, gdyż Krauzer wskutek brutalności kolosa śląskiego opuścił ring.

Ciekawie zapowiada się również decydująca walka Czaja — Kawan. Poza tem walczą: Garkowiekno — Nelson, Gromow — Miazło, Kwariani — Keller (decydująca).

Przegląd aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelwiewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i W. Szata (Przejazd Nr. 59), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Miłość zakazana prawem.
Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę?
„BOCZNA ULICA“

W roli głównej: czarująca i powabna Irena Dunn. Wytworni i meksi John Boles. — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcje i romansy w niewidzianym. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Dziś i dni następnych!

METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

„Nasza jest NOC“
wspinała sztuka filmowa z udziałem **Joana Murata**

Dziś i dni następnych!

ADRIA
GŁÓWNA 1



Zawody konne 4 grupy artylerji wypadły pod każdym względem imponująco

Na pięknie udekorowanym boisku sportowym WKS-u (plac DOK IV) odbyły się w dniu wczorajszym doroczne zawody konne 4 grupy art. Tegoroczne zawody ze względu na doskonale opracowany program oraz dużą ilość startujących, wśród których nie brakło również czołowych jeźdźców polskich o klasie międzynarodowej, wywołały w naszym mieście duże zainteresowanie.

Zespołowo na czoło startujących ekip wysunął się 7 pal, który zatrzymał wędrowną nagrodę dowódcy 4 grupy artylerji gen. Millera, zdobyta w roku ubiegłym na konkursach w Helenowie.

Wysoką szkołę jazdy zademonstrowali oficerowie Centrum Wyszkozenia Artylerji w Toruniu z kap. Billińskim, kpt. Sałęgą i por. Rucińskim na czele. Jeźdźcy ci zaledwie przed kilku dniami reprezentowali Polskę w wielkich międzynarodowych konkursach hipicznych w Warszawie, zdobywając dla Polski puchar narodów. Z jeźdźców 4-ej grupy wysunęli się na czoło porucznicy: Kawecki (10 pal), Izdebski (7 pal), Tymiański (4 pac), Smosarski (26 pal), Borkowski (7 pal), i Rode (7 pal).

Wyniki techniczne pierwszego dnia konkursów przedstawiają się następująco:

Konkurs podoficerski po rozgrywce wygrał zespołowo 10 pal. w składzie st. ogn. Krupiański, st. ogn. Ochrym, plut. Żołędowski i kpr. Trzaskalski. — Drugie miejsce zajął zespół 26 pal. W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zdobył plut. Sobolewski (8 pal), drugi — plut. Sietek (26 pal), trzeci — kpr. Trzaskalski, czwarty — plut. Stanisławski (4 pac.), piąty — plut. Żołędowski (10 pal).

W konkursie oficerskim pierwszego stopnia zwyciężył zespół 7 pal z Czeszochowy w składzie por. Rode, Majewski, Borkowski, Sobocki. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął por. Borkowski (7 pal), drugi — por. Tymiański (4 pac).

Z całego świata

O tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej walczył obecny mistrz Sybille (Belgia) z francuzem Deckmyn, wygrywając na punkty w 15 rundach.

Z okazji ustanowienia w tych dniach przez firmę Matti Järvinena nowego rekordu świata w rzucie oszczepem z wynikiem 76 m. 10 cm., warto zaznaczyć, że pierwszy rekord światowy w tej konkurencji zanotowany był w roku 1903, na leżał do szweda Lemminga i wynosił 53 m. 79 cm. Rekordy światowe w tej konkurencji ustanawiali tylko Finowie i Szwedzi, przyczem od roku 1930 rekord kilkakrotnie poprawiany należy do Matti Järvinena.

Piłkarskie mistrzostwa świata.

Do rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata zgłosiły się ogółem 32 państwa przyczem z ważniejszych brak jedynie Urugwaju, Anglii, Danji i Szkocji.

W roku bieżącym i w roku przyszłym do 1.V rozegrane zostaną mecze eliminacyjne mające na celu wyeliminowanie 16-u czołowych zespołów do meczów finałowych 27.V-6.VI w roku przyszłym w Rzymie.

W meczu eliminacyjnym Polska ma się spotkać z Czechosłowacją.

„P.O.S.“! — jest sprawdzianem sprawności fizycznych

ski (4 pac), trzeci — por. Rode, czwarty — por. Czermiński (8 pal).

Konkurs oficerski drugiego stopnia wygrał por. Tymiański (4 pac) przed por. Smosarskim (26 pal), por. Borkiewiczem (10 pal).

W konkursie oficerskim trzeciego stopnia niespodziewane zwycięstwo odniósł por. Kawecki (10 pal.) przed por. Izdebskim (7 pal).

W najciekawszej konkurencji dnia w konkursie B. pierwsze dwa miejsca zajął kpt. Billiński na koniach „Rabus“ i „Niespodzianka“ przed por. Rucińskim na „Roxanie“.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom. Cenne upominki otrzymali zwycięzcy jeźdźcy z rąk p. generalowej Małachowskiej. —

Organizacja zawodów, która spoczywała w doświadczonych rękach gen. Millera, doskonala.

Zawody zaszczycił swoją obecnością wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak.

Na trybunach zauważyliśmy wiele osobistości ze świata politycznego i gospodarczego z postem Fichną i prezesem Geyerem na czele.

Dziś w drugim dniu zawodów odbęda się: konkurs parami, konkursy I, II i III stopnia i niezwykle interesujący konkurs B z udziałem świetnych jeźdźców toruńskich. Zawody dzisiejsze zapowiadają się jeszcze ciekawiej od wczorajszych, to też niewątpliwie boisko WKS będzie dziś zapelnione po brzegi widzami.

—stk—

Włochy - Polska 5:0

Solacy przegrywają dalsze gry pojedyncze

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Sertorio — Tłoczyński 4:6, 6:3, 9:7, 6:2.

Palmieri — Hebda 6:1, 6:4, 12:10.

W ostatnim dniu spotkania tenisowego Polska — Włochy Tłoczyński poniósł niespodziewaną porażkę, grając niezwykle słabo i źle taktycznie.

Sertorio grał doskonale przy siatce i wicemistrz nie umiał go zmusić do gry z głębi kortu.

Pozatem mściła się na Tłoczyńskim nieumiejętność wykończenia piłek, co było głównym powodem porażki.

W przeciwieństwie do Tłoczyńskiego Hebda sprawił miłą niespodziankę, zasługując na uznanie.

Hakoah-Widzew 1:1 (1:1)

Szczśliwa gra zespołu żydowskiego

Widzew: Czyżykowski, Głogowski, Krakowiak, Małek, Frontczak, Milczarek, Rosiński, Uptas, Jaskółka, Bończyk, Wróbel.

Hakoah: Rapoport, Balsam, Filar, Cygler, Koplewicz, Zaklikowski, Joskowicz, Segal, Gertel, Presser, Krajcer.

Wynik remisowy meczu 1:1 jest w tym wypadku dla Hakoahu niezwykle pomyślny, gdyż przez dobre 70 minut Widzew miał zdecydowaną przewagę i tylko szczęśliwym trafem Hakoahowi udało się uszczknąć druż. robotniczej tak cenny w obecnym stadium rozgrywek mistrzowskich punkt.

Widzew jeszcze raz dowiódł, że jego dobra forma jest obecnie zupełnie „ustabilizowana“ i że należy ciągle do drużyn najmocniejszych. Cechą zasadniczą Widzewa — jest niezwykła wprost żywotność. Wszyscy gracze są ruchliwi, pracowici i szybcy.

Zaletami temi „widzewiacy“ nadrabiają pewne niedomagania techniczne. Gorzej jest natomiast w ataku Widzewa z bramkostrzelnością. Przy takiej przewadze w polu i tylu okazjach pod bramką Hakoahu, jakie miały miejsce w meczu wczorajszym ilość oddanych strzałów na bramkę ze strony napastników Widzewa powinna być stanowczo większa. Przy ocenie gry poszczególnych jednostek wyróżnić należy przede wszystkim Głogowskiego na obronie. Silny i czysty wykop, szybka i skuteczna interwencja — stanowią zeń obrońcę wysokiej miary. Dzielnie sekundował mu jego partner Krakowiak, podczas gdy Czyżykowski w bramce wobec braku zatrudnienia miał niewielkie pole do popisu. Pomoc w Widzewie wyrównana i pracowita — prezentuje się również korzystnie. Atak obok ducha walki i wielkiej bojowości wnosi ze sobą do gry jeszcze pewien chaos i jak zaznaczyliśmy, brak wykończenia strzałow. Dobrze zapowiada się w tej linii Rosiński na skrzydle.

Po pierwszym nieudanym secie grał on doskonale i przy nieco zwiększonej rutynie mógł pokonać przeciwnika.

Do emocjonujących należał szczególnie trzeci set, w którym Hebda niespodziewanie prowadził 3:1, 5:2, a przy stanie 5:4 miał trzy setbole. Palmieri wyrównał jednak i prowadził 6:5. Walka zaostrzała się z minuty na minutę.

Hebda ponownie uzyskał prowadzenie 7:6, 8:7, jednakże i tym razem Palmieri nie tylko wyrównał, lecz uzyskał prowadzenie 9:8, 10:9, 11:10 i wygrał ostateczny mecz.

Tak więc trzydniowe spotkanie z Włochami zakończyło się naszą porażką w stosunku 0:5, co stanowi dla tenisu polskiego dotkliwy cios.

Hakoah grał dobrze tylko przez 20 minut pierwszej połowy. Poza tem rola jego ograniczała się do rozpaczliwej obrony, która, przynajmniej trzeba, była szczęśliwa i skuteczna. Atak w pierwszej połowie miał jeszcze okresy ładnych zagrań, demonstrując szereg dobrych taktycznie i technicznie pociągnień — w drugiej natomiast zrezygnował zupełnie z walki, zmuszając do intensywnych wysiłków tylne formacje. W tych ostatnich — wysoką swą klasą zabłysnął znów Rapoport ratując wielokrotnie swą świątynię w imponującym stylu. Para obrońców Balsam — Filar pracowała również b. ofiarnie i celowo.

W pomocy cała trójka dobra taktycznie i technicznie w grze defenzywnej — nie znajdowała należytej współpracy ataku w grze ofenzywnej. W ataku najlepiej wypadli skrzydłowi Joskowicz i Krajcer.

Mecz był przez cały czas b. ciekawy. Już na samym początku pada dla Hakoahu niespodziewanie bramka zdobyta główką przez Joskowicza. Po niej Widzew narzuca mordercze tempo i gniecie dopóty, póki w 25 min. Rosiński nie uzyskuje z zamieszania z paru metrów bramki wyrównującej. W między czasie atak Widzewa stworzył na polu karnem Hakoahu kilka sytuacji nader emocjonujących. Po bramce Widzewa następuje okres ładnej gry Hakoahu, jednak bez efektu bramkowego.

W drugiej połowie Widzew przez cały czas atakuje lecz pomimo paru rzutów wolnych, kornerów i szeregu groźnych strzałów, dzięki brawurowej grze Rapoporta, utrzymuje się do końca wynik remisowy 1:1. Sędziował b. skrupulatnie i dobrze p. Otto.

W czasie przerwy uczczono jubileuszowy mecz pomocnika Hakoahu — Cyglera.

Przedmecz rezerw 2:2.

Piłkarz ligowy w areszcie

Nieobecność gracza Cracovii, Lasoty, w szeregach drużyny ligowej, potrwa do końca czerwca r. b.

Gracz ten odsiadyje 21-dniowy areszt za niesubordynację wojskowa.

Warmiński przegrał do Metaxy

W meczu tenisowym w Poznaniu Warmiński przegrał niespodziewanie do austriacka Metaxy 2:6, 3:6, 0:6. Przed paroma dniami Warmiński łatwo pokonał Tarłowskiego, który z kolei zwyciężył Metaxa.

W grze podwójnej Warmiński z austriakiem Beldowskim pokonali parę austriacką Metaxa i Bratek 7:5, 12:10.

Nowy rekord światowy pań w lekkiej atletyce

Na międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych pań w Wiedniu ustanowiony został nowy rekord światowy w sztafecie 100 — 100 — 200 — 800 mtr. przez drużynę W.A.F. w czasie 3:25 sek.

Francuz Buchard mistrzem Europy w szpadzie

Indywidualny turniej szpadowy o mistrzostwo Europy przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrzowski francuzowi Buchard, który uzyskał 18 pkt.

Szermierze włoscy pokonali anglików

Poza oficjalnymi rozgrywkami szermierczy o mistrzostwo Europy, odbył się w tych dniach w Budapeszcie mecz międzypaństwowy na florecy Italia — Anglja w konkurencji drużynowej panów.

Mecz niespodziewanie zakończył się remisem 4:4, jednak wygrali włosi lepszym stosunkiem touche'ów. Zwycięscy zdobyli puchar prezesa włoskiego Związku Szermierczego, Mazzinięgo.

Walasiewiczówna wyjechała do Ameryki

Onegdaj opuściła Warszawę Walasiewiczówna, udając się do Gdyni a stamtąd na okręcie „Kościuszko“ do Ameryki, gdzie zamierza spędzić lipiec wśród rodziny w Cleveland.

Walasiewiczówna zamierza równie trenować w Ameryce i prawdopodobnie wystąpi raz jeden na zawodach sokolich.

Gracze Legji będą utaskawieni

Jak się dowiadujemy trzech niedawno zawieszonych przez Zarząd Legji zawodniczy Nawrot, Cebulak i Szaller mają wrócić z powrotem do drużyny i niebawem wystąpią znów w ligowym zespole.

Zmiana uchwały spowodowana została załagodzeniem zajęcia w drużynie i zwolaniem sądu polubownego, który podobno całą sprawę ujął inaczej niż Zarząd Klubu.

Aktualja sportowe.

Świetny oszczepnik fiński Matti Jaerinen ustanowił w dniu onegdajszym znów nowy rekord światowy w rzucie oszczepem osiągając 76.10 mtr.

Półfinały w grach o puchar Davisa będą rozegrane do 23 b. m. W półfinałach spotkają się: Anglja — Czechosłowacja i Australja — Japonja. Australja po ciężkiej walce pokonała Południową Afrykę (w ćwierćfinale) w stosunku 3:2.

PZPN rozpoczął nowe dochodzenie przeciwko graczowi Harischowi, który został ostatnio potwierdzony dla Polonii warszawskiej. Okazało się bowiem, że Harisch podpisał także zgłoszenie do Warszawianki i Warszawianka zgłoszenie to posłała do związku.

Codzienna nowelka Expressu

Wyścigi samochodowe

Arrigo Sotti, współwłaściciel fabryki samochodów i jeden z najznakomitszych włoskich rekordzistów samochodowych znalazł w pokoju swojej żony list, który wywarł na nim wstrząsające wrażenie.

List ten brzmiał następująco:

— Michale! Arrigo dziś po południu nie przyjdzie do fabryki. Możesz więc przyjść o zwykłej porze. Nitta.

O zwykłej porze! A więc Michał, najserdeczniejszy jego przyjaciel, przychodzi do fabryki w czasie, gdy on jest zajęty na mieście. Oczywiście Michał przychodzi tylko w tym celu, aby spotkać się z Nittą.

Przy fabryce Arrigo urządził sobie niedawno luksusowy gabinet. Tam więc spotykają się kochankowie. Nitta, kobieta, którą już od tylu lat obdarzał największym zaufaniem i Michał, jego przyjaciel z ławy szkolnej człowiek z którym razem zdobywał niezliczoną ilość rekordów sportowych.

Dzisiaj właśnie mają się również odbyć wyścigi. Arrigo ma jechać razem z Michałem. Wszystko jest już przygotowane.

Czy jednak teraz, gdy przeczytał ten straszny list, może z nim razem brać udział w wyścigach!

Arrigo rzucił okiem na mapę samochodową, leżącą na stole. Dzisiejsza trasa jest bardzo niebezpieczna. Mersona — Paluno — Wincillio, tysiące serpentyn górskich, niebezpieczne zasadzki i przepaście!

Tak, pojedzie z Michałem!

Przecież na tej trasie nie trudno o katastrofę. Arrigo zresztą postara się o to. Niech zgina razem. Widocznie niema wyjścia.

Nitta jednocześnie straci męża i kochankę. Śmierć jest lepsza, niż śmieśność. Prawdopodobnie wszyscy już wiedzą, że Nitta go zdradza, śmieją się z niego i wytykają go palcami.

Gdy powziął ten straszną decyzję, wszedł do żony. Nitta była wesoła, rozśmiana, jak gdyby nic nie zaszło. Arrigo wgrzył wargi. Ta kobieta świetnie potrafi udawać! Gdyby jej nie kochał tak gorąco, potrafiłby chyba ją wyrzucić z domu i przejść do porządku dziennego nad całą sprawą.

Ale Arrigo nie potrafił tego uczynić..

Około trzeciej po południu spotkał się na torze wyścigowym z Michałem. Ich wspaniała maszyna była już gotowa do boju.

Nitta długo żegnała Arriga. Gdy wsiadał do wozu, miała łzy w oczach. Ale Arrigo jej nie wierzył. Przecież z pewnością bardziej jej zależało na Michał, z którym wcale tak czule się nie rozstawiała.

Wyścigi rozpoczęte...

Arrigo i Michał tym razem mają bardzo wielu niebezpiecznych konkurentów. Szczególnie groźny jest Gabaldi, posiadacz wspaniałego Bugatti.

Gabaldi od pierwszej chwili wziął dużą szybkość i przegonił wszystkie wozy. Arrigo, który siedział przy kierownicy, dał gazu.

Gabaldi wiedział, że walczy z niebezpiecznym przeciwnikiem, lecz nie zamierzał mu ustąpić. Nie bacząc na karkołomne wiraje, coraz bardziej zwiększał szybkość, oddalając się od wszystkich pozostałych wozów.

Tylko Arrigo mknął za szalonym kierowcą. Ale i on go nie prześcignął. Zaciekle walczył na życie i śmierć trwała przez kilka godzin.

Wszyscy byli już pewni, że tym razem Arrigo ulegnie.

Ale Arrigo bynajmniej nie dał za wygraną. I w ostatniej chwili, gdy już zbliżali się do mety, wziął zawrotną szybkość i znalazł się przed swoim przeciwnikiem.

Zwyciężył! Entuzjazm publiczności nie miał wprost granic.

Gdy Arrigo wraz z Michałem wyszli z wozu, pierwsza podbiegła do nich Nitta. Rzuciła się Arrigowi w ramiona, wręczając mu jednocześnie jakąś paczkę. Był to miniaturowy model pięknej, wyścigowej maszyny.

— To mój prezent! — zawołała radośnie. — Zaznaczam, że własnoręcznie przeze mnie wykonany w naszej fabryce. Tylko Michał mi trochę pomagał,



Ucieszny niedzielny film „Expressu“



Pat: — Czuje, że dzisiaj będzie wyjątkowa zabawa... Chciałbym się dzisiaj zawiązać tak — na całego!

Patachon: — Ja również!... Przez cały tydzień człowiek pracuje w pocie czoła, więc trzeba się trochę ubawić w niedzielę!... Jazda, wchodzimy!



Patachon: — Niech żyje Luna-Park! Brawo!... Taką zabawę to rozumiem!... Człowiek buja sobie jak ptak!...

Pat: — Musisz przyznać, że od bujania to ty zawsze był mistrzem!...



Patachon: — Co to jest?!... Za mocno popchnąłeś!... Na bok!... Ratunku!

Pat: — Co to za nowy sposób obejmowania kogoś nogami?...

Młodzieniec: — Panie, czemu pan mnie obejmuje?... Ja pana wcale nie znam!...



Wywoływacz: — Uwaga, proszę państwa!... Oto największy siłacz na świecie!... Waży 150 kilogramów!... Prosimy bliżej!...

Pat: — Ja wolę w każdym razie dać... On jest dla mnie trochę zbyt silny... Po tej huśtawce źle się czuję...



Pat: — O, to jest coś dla mnie!... Lubię taką grę zręczności!... Będziemy się ćwiczyć w rzucie kulą!...

Patachon: — Przepraszam, rzucanie kule to moja specjalność!... Ty zawsze trafiasz obok!... Pozwól, że tym razem ja zacznę pierwszy!...



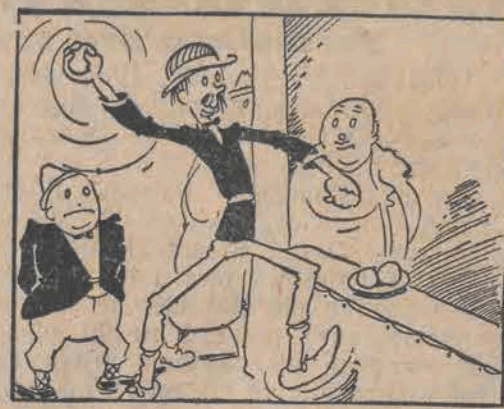
Patachon: — Uwważaj, ja cię nauczę, jak to się robi!... Zobacysz, wygram całą porcelanę!

Pat: — Już widzę!... I cożes zrobić najlepszego?... Znasz się na tem, jak kura na pieprzu!...



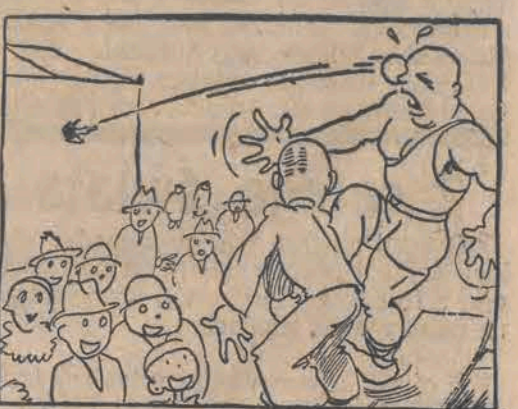
Pat: — Rzuciłeś już trzy razy za 25 groszy i ani razu nie trafiłeś. I ty chcesz być moim nauczycielem?... Nie, mój kochany... Uwważaj... Teraz ja ci pokażę, jak to się robi... Grunt to siła... Baczność!...

Patachon: — Jeżeli on trafi, pękne ze zmartwienia!...

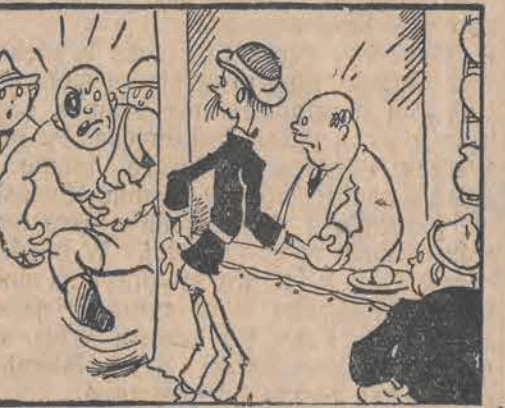


Właściciel: — Proszę bardzo, proszę. Po panu widać od razu, że pan ma dobry cel!...

Pat: — Nareszcie ktoś się na mnie poznał!... Ja celuję, panie, jak byk!... Ważę, aż grzmil!... Patrz pan!... Uwaga!... Zaczynam!...

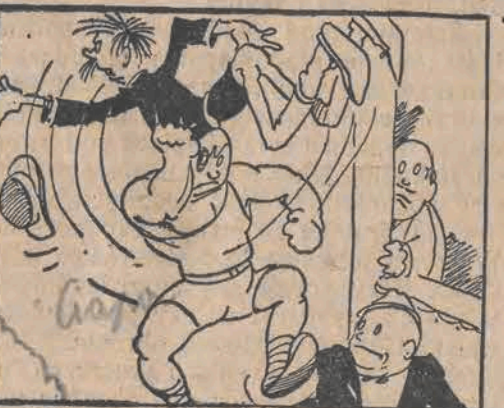


Siłacz: — A-a-a-a!!! Oko mi wybil!... To pewnie ktoś z tej budy zręczności!... Cisnął tak mocno, że kula przebiła płótno!... Ale ja mu nie daruję!... Wszystkie kości mu pogruchotam!... O, ja mu za to zapłacę!...



Pat: — Nie rozumiem, gdzie się podziała ta kula. Rzuciłem i — niema!... Ale nia traćmy nadziei!... Mam jeszcze jeden rzut!... Uwaga!...

Patachon: — Co tam za hałas?...
Siłacz: — Kto tu rzuca kule?... Dajcie mi go i szykujcie zaraz trumnę!...



Pat: — Na pomoc!!! Panie, co pan ze mną wyprawia?! Błagam pana, ja chcę zpowrotem na ziemię!...

Siłacz: — Milczcie!... Ja cię nauczę!... Będziesz mi rzucał kule w oczy!...

Patachon: — Uj, niedobrze!... Trzeba zmykać!...



Właściciel budy: — Co to się stało z moją całą porcelaną?!

Patachon: — Ładnie cię wrychtował!... Rodzona babka nie poznałaby cię teraz!...

Pat: — Mój Boże... A tak się chciałem dzisiaj ubawić!...

gdy ciebie nie było w fabryce!

Arrigo długo całował swoją żonę.

Jakto dobrze, że zapomniał o swym strasznym planie, gdy walczył z Gabal-

dim o palmę pierwszeństwa!

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.